



Metafora

Obrazy malowane słowami

I rzekł do nich: Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi! A oni natychmiast porzucili sieci i poszli za nim – Mat. 4:19-20.

Słowo „metafora” pochodzi z dwóch greckich słów oznaczających „przenosić”. Metafora pokazuje, jak dwie na pozór odmienne rzeczy mogą być pod pewnym względem podobne. Zwróćmy uwagę na to w jaki sposób Jezus nawiązał do koncepcji łowienia ludzi zamiast ryb, kiedy powołał Szymona i Andrzeja. Jezus wykorzystał się metafory aby namalować przed nimi duży obraz i pomóc im pojąć istotę ewangelizacji. Sposób ten okazał się skuteczny.

W Piśmie Świętym nie tylko Jezus nauczał za pomocą metafory; jej liczne przykłady można znaleźć w wielu księgach. Jej zastosowanie polega zwykle na tym, że za pomocą pewnego znanego obiektu, o znanych właściwościach, ilustruje się pewne prawdy lub zasady funkcjonujące w świecie ducha. Metafora angażuje umysł i pomaga lepiej dostrzegać duchowe znaczenie prawdy, o której mówi. Zwróćmy uwagę w jaki sposób metafora wykorzystana przez Dawida pokazuje jego zrozumienie Boga:

„Albowiem słońcem i tarczą jest Pan, Bóg” (Ps. 84:12).

„Ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja” (Ps. 91:2).

Wszystko to, co kryje się pod pojęciem słońca, tarczy, uciezki i twierdzy zostaje przeniesione do rzeczywistości duchowej i służy do opisu Boga w sposób znany słuchaczom. Słońce jest źródłem światła, ciepła i mocy; całe ziemskie życie zależy od tych właściwości. W metaforze, Bóg jest jak słońce, jest źródłem wszelkiego życia.

Metafory otwierają przed nami piękno Pisma Świętego, ożywiając je w naszej wyobraźni za pomocą obrazów malowanych słowem. Prorok Jeremiasz korzystał z tej zasady: „Ilekcroć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je; twoje słowo było mi rozkoszą i radością mego serca, gdyż twoim imieniem jestem nazwany, Panie, Boże Zastępów” (Jer. 15:16). Gdy prorok pisze, że „pochłaniał” Słowo Boże („zjadł”, BG), pokazuje w ten sposób stopień, w jakim przyswoił sobie Boże posłan-

nictwo zawarte w Jego Słowie. Opisał przez to, jak Boże wyroczenie dotknęły jego duchowych zmysłów i zabrzmiwały w jego sercu. Posługując się dzisiejszym językiem i sformułowaniami, postawę taką można podsumować słowami: „jesteś tym, co jesz”. Przykładem tej zasady w świecie zwierząt są flamingi, które żywią się glonami oraz solowcem (artemia), który zawiera pigment zwany karotenoidem. Flamingi mogą zatem przybierać kolor różowy, pomarańczowy albo biały w zależności od tego, co jedzą. Ludzie również jedzą pokarm bogaty w karotenoidy, jak chociażby marchewkę zawierającą beta-karoten. Zwykle jednak, ilości spożywanych pokarmów bogatych w ten składnik nie są wystarczające, aby zmienić kolor skóry. Inaczej jest w przypadku skóry dzieci często karmionych papką zawierającą marchewkę, która w takim wypadku może przybrać taki odcień. Korzystając z ilustracji użytej przez proroka Jeremiasza można powiedzieć, że im więcej będziemy czytać Słowo Boże i zastanawiać się nad nim, tym bardziej będziemy przybierać jego charakterystykę. Tak jak pokarm daje naszemu ciału dzienną porcję energii, tak przyswajając sobie słowo Boże karmimy się duchowo. Taka jest ukryta siła metafory. Pomaga ona nam zrozumieć ścieżkę prowadzącą do przeistoczenia w duchowym świecie przez wykorzystanie koncepcji znanych nam z fizycznego, realnego świata.

Jezus posłużył się tą samą metodą w modlitwie, jakiej nauczył swych uczniów: „Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień” (Łuk. 11:3). Jezus nie prosił Boga o zwykły chleb. Modlił się o duchowy pokarm, który miał ożywić i podtrzymać duchowe życie Jego uczniów. Używając metafory codziennego chleba, Jego uczniowie mogli zrozumieć to, że ich duchowa vitalność wymaga codziennego pokarmu od Boga.

Metafora jest również narzędziem, które w Piśmie Świętym ilustruje złe rzeczy: „Bo wszystkie stoły aż do ostatniego miejsca są pełne plugawych wymiocin” (Izaj. 28:8). Izajasz opłakiwał nieposłuszeństwo Izraela w swoich czasach i opisywał w proroczy sposób nasze czasy, gdy w różnych kościołach uważających się za domy Boże przewagę zdobędą fałszywe nauki. Dlatego też w księdze Objawiania, nasz zmartwychwstały Pan nalega na lud Boży aby ten gdzie szukał pokarmu duchowego gdzie indziej (Obj. 18:4).

Chrześcijanin jako sól

W jednej z metafor, Jezus powiedział: „Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana” (Mat. 5:13). W ten



sposób Jezus chciał przekazać nam pewną istotną prawdę. Przez sól pokazuje nam czystą ścieżkę życia, z prostym i jasnym celem. Chociaż zanieczyszczone mięso posypane solą nie stanie się przez to czyste, to jednak pomoże ona powstrzymać proces rozkładu i zamaskuje efekt zepsucia. W ten sposób Jezus pokazał nam, że ten, kto postępuje zgodnie z Jego naukami, może mieć pozytywny wpływ na zepsuty świat przez czynienie dobra.

W ciągu całego Wieku Ewangelii, ten oczyszczający efekt był celem Kościoła zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Chrześcijaństwo jako całość miało pewien zachowawczy wpływ na świat, przez ekspansję dobrych cech ludzkości i spowalniając tendencje degeneracyjne. W książce „Pod wpływem: Jak Chrześcijaństwo przeobraziło Cywilizację”, autor Alvin J. Schmidt opisuje, jak innym i ciemnym byłby świat, gdyby Jezus nigdy nie istniał. Oprócz głoszenia Dobrej Nowiny, naśladowcy Jezusa wprowadzili idee i instytucje zmierzające do polepszenia jakości życia. Koncepcje jakie powstały w wyniku oddania się Chrześcijaństwu to w szczególności humanitarne traktowanie wszystkich ludzi, równość wobec prawa, wyższe wykształcenie, szpitale, badania naukowe i działalność charytatywna. Schmidt dokumentuje proces, w jaki Chrześcijaństwo radykalnie polepszyło nasz świat na przestrzeni dwudziestu wieków. Ten poziom działania, choć bez wątpienia dobry, jest jednak podstawowy. Zasadnicza moc życia „soli” w Chrystusie jest pokazana przez jednostki, które prowadząc uświęcone życie wznoszą się na swe najwyższe poziomy efektywności, dzięki Obietnicy Abrahama (Gal. 3:38,39). Za pomocą metafory soli, Jezus zilustrował zasadę funkcjonującą w duchowym świecie, którą możemy potwierdzić za pomocą znanej zasady ze świata ziemskiego. W ten sposób, Jezus wyraził prawdę na której mu zależało z niezwykłą ostrością i jasnością.

Nie jest rolą Kościoła uzdrowienie świata z zepsucia już dziś. W tym celu Bóg wykorzysta Kościół w czasie Królestwa Chrystusowego. Zbawienie będzie pochodzić od Kościoła i przez Kościół, jako uwielbioną „sól ziemi” w czasie tysiącletniego panowania Chrystusa. Fakt ten jest pięknie pokazany w innej historii związanej z solą, w którą zaangażowany był prorok Elizeusz. Jego życie po śmierci Eliasza pokazuje dzieło Tysiącletniego Królestwa: „Rzekli więc obywatele tego miasta do Elizeusza: Oto dobrze się mieszka w tym mieście, jak to mój pan sam widzi, lecz woda jest zła i ziemia jest niepłodna. A on rzekł do nich: Przynieście mi nową misę i nasypcie do niej soli. I przynieśli mu. Wtedy on poszedł do źródła wody i wrzucił do niej sól, mówiąc: Tak mówi Pan: Uzdrawiłem tę wodę, nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie. I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz” (2 Król. 2:19-22). Użycie soli przez Elizeusza w celu uzdatnienia do picia złej wody w Jerychu pokazuje, w jaki sposób Bóg będzie rozdzieliał

prawdę w Królestwie Chrystusowym. Prawda pochodząca od uwielbionego Chrystusa, przekazywana przez starożytnych świętych do Izraela a następnie do całego świata, oczyści go z błędu i grzechu oraz nauczy ludzi sprawiedliwości (Izaj. 2:3)

Połączenie tego starotestamentowego wydarzenia z metaforą Jezusa „wy jesteście solą ziemi” z pewnością ożywiło dla apostołów Stary Testament w sposób, jakiego nie mogli osiągnąć faryzeusze. Jezus użył metafory jako techniki nauczania aby wyostrzyć znaczenie doświadczeń dnia codziennego, jakie spotykały apostołów, a następnie nauczyć ich pewnych określonych lekcji. Przenośnie to inspirowały zarówno ich jak i nas, skłaniając do zaangażowania na najwyższym, duchowym poziomie, związanym z obietnicą poznawania głębokich, Bożych rzeczy. Przenośnia objawia Kościołowi Wieku Ewangelii niewidzialną mądrość.

„Ja jestem”

Ewangelia św. Jana tym różni się od pozostałych trzech, że skupia się przede wszystkim na ostatnim tygodniu życia Jezusa. Ewangelista ten zapisał więcej wypowiedzi Jezusa, niż jakikolwiek inny ewangelista, łącznie z wieloma metaforami, za pomocą których nauczał Jezus. W szczególności, Jezus użył siedmiu przenośni, aby namalować wielki obraz, ale wszystkie one wykraczają poza podstawowe prawdy, aby nas bardziej zaangażować w ich interpretację. W ten sposób, nasze zrozumienie przenośni rośnie wraz z naszą duchową dojrzałością. Jezus wykorzystał metaforę jako technikę nauczania, w której zrozumienie przychodzi z czasem. W ten sposób, każdy etap rozwoju Kościoła w czasie Wieku Ewangelii odkrywa nowe bogactwo ich znaczenia, w miarę wzrostu poznania.

„Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” (Jan. 6:35).

Aby podtrzymać ziemskie życie, konieczny jest chleb i woda. Słowa Jezusa potrzebne są aby podtrzymać życie duchowe. Dawid porównał Boga do słońca z uwagi na jego życiodajne właściwości. Tutaj, przez metaforę, Jezus pokazuje nam szeroką panoramę rzeczy niezbędnych do życia wiecznego. Gdy samarytanka zaproponowała Jezusowi wodę ze studni (Jana 4), Jezus powiedział, że On da jej wodę żywą, czyli prawdę. Woda żywa jest tym, co otrzymujemy gdy stajemy się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie (2 Kor. 5:17). Boża prawda zaspokaja nasze duchowe pragnienie sprawiedliwości (Mat. 5:6).

Betlejem, miejsce narodzenia Jezusa, to inaczej „dom chleba” w języku aramejskim. Chleb był podstawowym



pożywieniem starożytnych, podstawowym źródłem pokarmu. Jezus jako źródło życia to coś więcej niż tylko dobry nauczyciel. To uznanie Go za źródło życia i korzystanie z Jego dzieła odkupienia. Jezus jest okupem za wszystkich (1 Tym. 2:6) a przez tą ofiarę będzie On Chlebem Życia dla świata, kupionego za cenę własnej krwi. Potencjalni członkowie Jego Kocioła korzystają już teraz z zasługi Jego ofiary i stają się członkami Jego ciała, aby kiedyś móc stać się częścią niebiańskiej klasy, która będzie przekazywać prawdę ludziom na ziemi. Tylko Jezus może zapewnić podtrzymanie wiecznego życia. Każdy, kto w sposób umysłowy akceptuje ofiarę Jezusa, taki karmi się nią w sercu. Nigdy więcej nie będzie on już głodny Bożego Słowa, sprawiedliwości i celu w życiu.

Te prosta przerośnię Jezus połączył z nieco trudniejszą, która może być problematyczna do zrozumienia dla wszystkich, poza Jego wiernymi naśladowcami. Gdy Jezus wspominał w przerośni o „jedzeniu Jego ciała”, było to stwierdzenie tak szokujące dla osób wychowanych w żydowskich zwyczajach i kulturze, że w większości porzucili Go (Jana 6:51-66). W dzisiejszych czasach, wielu osobom Jezus podoba się jako nauczyciel i chętnie rozwijają częściową wiedzę dotyczącą Jego nauczania. Oczyszczający wpływ „soli” pomaga niektórym z nich stać się lepszymi ludźmi. Chociaż niektórzy z nich uznają Jego śmierć za sposób niezbędny do usunięcia ich grzechów, to jednak niekoniecznie rozumieją drogę ofiary (Mat. 16:24) ani Jego wezwanie do chrztu w śmierć (Rzym. 6:3, Marek 10:38). Trudną do zrozumienia jest również kwestia, dlaczego Jego naśladowcy muszą mieć udział w Jego ofierze i cierpieniach zanim będą mogli być z nim uwielbieni (Kol. 1:4, Mat. 19:27-29). Można powiedzieć, że pozostawiają oni Jezusa na krzyżu i nigdy nie dostrzegają niesamowitej mocy Jego zmartwychwstania jako nagrody za jego ofiarę i korzyści, jakie stąd płyną dla całej ludzkości.

Przerośnia dotycząca „jedzenia Jego ciała” wskazywała na znacznie większą prawdę. Dotyczyła ona konieczności spożywania przez Jego naśladowców Jego słów i przykładu, a następnie stosowania ich do samych siebie, aby zapewnić sobie duchowy wzrost na wzór Głowy, Jezusa (Efez. 4:13,15). Wielu nie widziało tej prawdy ponieważ nie byli gotowi dokonać niezbędnej ofiary, aby odnaleźć ten wyższy poziom zrozumienia i relacji w duchowym świecie, na który wskazywał Jezus.

„A Jezus znowu przemówił do nich tymi słowami: Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (Jan. 8:12).

Jezus użył tej wielkiej przerośni na dziedzińcu świątyni, gdzie uczniowie mogli widzieć złote świeczniki jaśnie-

jące w czasie Święta Namiotów. W czasie tradycyjnych tańców używane były zapalone pochodnie, jako namacalne przypomnienie Bożej obecności w słupie ognia w czasie wędrówki narodu żydowskiego przez pustynię. Była to również wskazówka, że nawet w czasie ucisku przez pogan, świątynia była ich łącznikiem z Bożą obecnością (Neh. 9:19).

Greckie słowo użyte w tym miejscu jako „światło” to „phos”, które znaczy „świecić, w celu pokazania”. Septuaginta (Stary Testament w języku greckim) używała tego słowa w opisie stworzenia: „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość” (1 Moj. 1:3). Światło zajaśniało wszędzie! Dzisiaj Jezus jest duchowym światłem świata, ale nieliczni uznają to światło. Większość świata jest zaślepiona uprzedzeniami, zwodniczymi kłamstwami i ciemnością pochodzącą od Przeciwnika (2 Kor. 4:4). Jezus zwiąże Przeciwnika aby nie mógł już więcej zwodzić narodów; wtedy będzie „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat” (Obj. 20:3, Jan. 1:9).

Stosując tę przerośnię do swych uczniów, Jezus użył tego samego greckiego słowa do opisania światła, jakim jaśnieć mają naśladowcy Jezusa (Mat. 5:14-16).

„Abyście się stali nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie” (Filip. 2:15).

Jezus pokazywał swym uczniom, że droga do świecenia jak gwiazdy wiedzie przez oświecenie i transformację Ewangelii. Jaka perspektywa! Jeżeli pozwolimy, aby nasze światło jaśniało już teraz, staniemy się częścią „słońca sprawiedliwości” (Mal. 4:2) w czasie tysiącletniego Królestwa Chrystusa.

Dlatego Jezus uczył nas, abyśmy pozwalali naszym światłom świecić i nie stawiali ich pod koszem. W tamtych czasach, lampy olejowe były używane zarówno do „pracy” jak i „podróży”. Nie wystarczy zaakceptować Jezusa jako nauczyciela. Jego uczniowie muszą iść znacznie dalej i wykazać się przywiązaniem oraz zaangażowaniem w Jego służbie. Zaniedbanie modlitwy, rozważania Słowa Bożego oraz społeczności spowoduje, że nasze światła przygasną. Jeżeli zaniedbamy ofiary, ciemność świata może zgasić całe nasze światło. Przerośnia ta w ten sposób pokazuje i uczy o wielkiej prawdzie.

„Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie. (...) Ja jestem dobry pasterz. Dobry pasterz życie swoje kładzie za owce” (Jan. 10:9,11).



Ta pocieszająca metafora z niezwykłą jasnością i głębią wyjaśnia cel Jezusa. Drzwi pełnią podwójną funkcję: jednych wpuszczają do środka, a innych zatrzymują na zewnątrz. Gdy w przypowieści o uczcie weselnej „drzwi zostały zamknięte” (Mat. 25:10), mądre panny z olejem w swych lampach weszły do środka, ale pozostałych pięć nieroztropnych panien nie weszło na wesele.

Drzwi do owczarni to nie drzwi z zawiasami. W dawnych czasach był to otwór w płocie lub murze otaczającym obszar, na którym gromadzono owce na noc tak, aby pasterz mógł je chronić. Pasterz sam stawał się drzwiami, ponieważ spędzał noc na progach, gdy już wszystkie owce były wewnątrz. Żaden wilk nie mógł dostać się do owiec, dopóki najpierw nie zmierzył się z pasterzem. Prawdopodobnie Dawid w ten właśnie sposób chronił owczarnię przed drapieżnikami (por. 1 Sam. 17:33-35).

William Barclay w swej pracy zatytułowanej „Ewangelia św. Jana” tak napisał o Baranku: „Jego życie było bardzo ciężkie. Żadne stado nie pało się bez pasterza, a pasterz nigdy nie miał urlopu. Ponieważ w tamtym rejonie nie było wiele trawy, owce musiały ustawicznie wędrować, a ponieważ nie było ogrodzonych pastwisk, owce wymagały ustawicznej opieki i ochrony. Po obu stronach wąskiej równiny rozciągały się skaliste pustynie, gdzie owce łatwo mogły się oddalić od stada i zaginać. Praca pasterza była ciężka i niebezpieczna, ponieważ nie tylko chronił stado przed dzikimi zwierzętami, zwłaszcza wilkami, ale również przed złodziejami i rabusiami, którzy zawsze byli gotowi ukraść owcę”.

Owce były zupełnie zależne od pasterza, jeżeli chodzi o pokarm: „Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę, do swego naręcza zbierze jagnięta i na swoim łonie będzie je nosił, a kotne będzie prowadził ostrożnie” (Izaj. 40:11). W ciągu dnia pasterz prowadził owce na urodzajne pastwiska. Jezus nie tylko chroni swych naśladowców przed szkodą, ale prowadzi ich do świeżych prawd (Ps. 23:2,5). Stając na drodze ty, którzy chcieliby skrzywdzić trzodę, pasterz ryzykuje swe życie dla owiec i w przerośni oddaje je za owce. Jezus rzeczywiście tak zrobił i umarł za nas (Jana 10:15, 17, 18).

Używając tej metafory, Jezus nie tylko związał swoją osobę z tym dobrze wówczas znanym, dobrym przykładem. W ten sposób, otworzył On nowe poziomy rozumienia i pociechy dla tych, którzy są wystarczająco pilni w duchowym rozważaniu Słowa Bożego i rozwoju, którzy zapoznają się z obietnicami Starego Testamentu i łączą je z pięknymi naukami płynącymi z tej przerośni.

„Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?” (Jan. 11:25-26).

Jezus użył tej przerośni nie tylko aby podtrzymać na duchu Marię i Martę, ale by przekazać pewną istotną prawdę: zmartwychwstanie z martwych jest możliwe tylko przez Niego. Nauka to zilustrowana została następnie przez cud wzbudzenia z grobu ich umiłowanego brata, Łazarza. Św. Jan zapisał osiem cudów Jezusa (por. 2:1-11, 4:46-54, 5:1-47, 6:15-21, 9:1-41, 11:1-44, 21:1-14). Cuda te były dowodem mocy, przez którą w przyszłości Jezus dokona wielkiego dzieła. Ewangelista Jan napisał: „Takiego pierwszego cudu dokonał Jezus w Kanie Galilejskiej; i objawił [przed czasem – Wiekiem Tysiąclecia] chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego” (Jan. 2:11). W ten sposób, o zbliżającym się Królestwie Jezus uczył słowem i przykładem. Czas ten będzie czasem uwolnienia od chorób i śmierci – „wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę” (Izaj. 61:1, BT). Posłannictwo Jezusa było poselstwem życia i światła (Jan. 1:4). Cuda te nie były tylko zapowiedzią tego, co ma się dzieć w Królestwie Bożym na ziemi; one miały na celu przekonać Jego naśladowców i Izrael, że On jest Pomazańcem, Chrystusem.

Ci, którzy idą za Jezusem w dzisiejszych czasach, mają obiecaną niebiańską nagrodę (Jana 14:3). Co jednak stanie się z tymi, którzy nie znają Jezusa? Co się stanie z nimi? Przekład Rotherhama odpowiada na to pytanie, tak tłumacząc werset Jan. 11:26: „I nikt kto żyje znowu i wierzy we mnie nie umrze na czas wieczny”. Słowo „znowu” zawiera w sobie wielką obietnicę, że powstanie do życia nastąpi zanim będzie dana możliwość poznania Jezusa i uwierzenia w Niego jako źródło życia. Obietnica zmartwychwstania dla wszystkich, którzy kiedykolwiek żyli, jest jedną z największych obietnic Biblii. Ukryta jest ona w przerośni przeznaczonej do zrozumienia przez takich, którzy są najbliższymi Jezusa.

Śmierć jest tragedią przytłaczającą i pozornie trwałą. Gdy ludzi dotykają tragedie przejściowe, zawsze jest nadzieja, że sprawy przybiorą w końcu lepszy obrót. Gdy nadchodzi czas ubóstwa, pracujemy ciężiej licząc na poprawę koniunktury. Gdy pojawia się choroba, istnieje nadzieja, że zdrowie powróci. Śmierć jest jednak największym nieszczęściem, ponieważ człowiek nie jest w stanie jej uniknąć. Śmierć wydaje się być stanem bez nadziei, ostatecznym, końcem wszystkiego. Osoby kochane nie mogą być uratowane, stają poza zasięgiem. Czułe więzy budowane przez całe życie wydają się być trwale zerwane.

Jezus dał swe doskonałe, ludzkie życie jako okup (zapłatę), aby wszyscy, którzy umierają, mogli odzyskać swe życie:

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan. 3:16).



„Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o grobie! będę skażeniem twojem” (Oz. 13:14).

Jezus przyszedł na ziemię jako doskonały człowiek; pod względem fizycznym był dokładnym odpowiednikiem Adama zanim ten zgrzeszył. W przeciwieństwie do Adama, Jezus był posłuszny Bogu i ofiarował swe doskonałe życie, oddając je jako równoważną cenę (okup) i zajmując miejsce Adama potępionego na śmierć. Ten dar uchyla wyrok śmierci nie tylko w stosunku do Adama, lecz wobec wszystkich jego potomków (całej ludzkości), ponieważ wszyscy zostali przez niego potępieni (Rzym. 5:12,18,19). Nauka o okupie, najistotniejsza doktryna wspomniana w Biblii, jest podstawą jedynej, prawdziwej nadziei na przyszłe życie dla umarłych. Nauka o okupie jest obietnicą powrotu ze stanu śmierci do życia, radosnego połączeniu rodzin rozdzielonych przez grób i wiecznego życia w zdrowi i szczęściu na ziemi (1 Tym. 2:5,6; Ps. 37:11,29).

Jezus dotarł do Betanii po śmierci Łazarza. Swym uczniom powiedział: „I raduję się, że tam nie byłem, ze względu na was, bo uwierzycie; lecz pójdźmy do niego” (Jan. 11:15). Fragment „ze względu na was” jest równie ważny, co często pomijany. Wskazuje on na to, że dla Jezusa tragedia ta był sposobnością, aby zademonstrować moc Bożą która może być źródłem pociechy. Wydarzenie to jest przykładem prawdy, że nawet gdy dotknie nas tragedia, możemy mieć ufność, że Pan dopuścił ją ze względu na nas – aby rozwinąć nasz charakter i nakłonić nas do szukania pomocy u Niego.

„Oto, choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał” (Ijob. 13:15, BG).

Śmierć Łazarza okazała się chwilowa i pomogła naśladowcom Jezusa rozwinąć niezachwianą wiarę w swego Pana, która później pozwoliła im przetrwać nawet śmierć Mistrza. Jezus wiedział, że musi umrzeć i cierpieć na krzyżu, lecz jest niemal pewne, że Jego uczniowie nie zdawali sobie z tego sprawy. Chociaż twierdzili, że gotowi są towarzyszyć Jezusowi aż na śmierć (Jana 11:16), to jednak później opuścili Go i uciekli.

Jezus przyszedł do grobu Łazarza, a gdy kamień został odwalony, „zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły” (Jan. 11:43-44). Można tylko sobie wyobrazić radość Marii i Marty, gdy zobaczyły przed grobem swojego żywego brata! Ich łzy smutku zamieniły się w łzy radości. Takie sceny będą na porządku dziennym w czasie Tysiącletniego Królestwa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą” (Jan. 5:25).

Wydarzenia z sierpnia 2010 roku w Chile były piękną demonstracją wielkiej radości, jaka wiąże się z tą obietnicą. Trzydziestu trzech chilijskich górników zostało uwieczonych w kopalni na niemal dwa miesiące. W końcu, wszyscy zostali szczęśliwie ewakuowani na powierzchnię, podczas gdy cały świat patrzył w zachwycie na te wydarzenia. Jeżeli to wybawienie od pewnej śmierci przykuło uwagę świata, wyobraźmy sobie co się będzie działo, gdy z grobów zaczną powstawać zmarli, wracając do życia na ziemi. Pismo Święte obiecuje, że połączą się oni ze swymi rodzinami w czasie Królestwa Chrystusowego, kiedy nic nie będzie już mogło ludziom zaszkodzić, a życie będzie trwać wiecznie (Izaj. 11:9, Obj. 21:4). Władza nad śmiercią jaką zademonstrował Jezus w chwili, gdy wzbudził Łazarza, jest gwarancją tego obiecanego zmartwychwstania. Jest ona również dowodem na to, że Jezus będzie miał moc nauczania ludzkości o Bogu.

„Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jan. 14:6).

Bóg wymaga uwielbienia. Jeżeli udajemy się do Boga w modlitwie, musimy oddawać mu należny szacunek i okazywać poważanie w codziennym życiu. Jezus otworzył konieczną do tego drogę i właśnie to jest osią tej pięknej metafory. Faryzeusze i uczeni w Piśmie za czasów Jezusa uważali, że mogą stać przed Bogiem jako sprawiedliwi, przez sam fakt usiłowania prowadzenia życia zgodnego z każdym szczegółem Zakonu. Nie rozumieli oni głębszej prawdy, że istnieje „duch zakonu”. Jezus nauczał, że duch prawa jest ważniejszy niż jego litera. Ponieważ Faryzeusze nie zdołali zachować ducha prawa, nie zachowali również jego samego (Jak. 2:10). Ta metafora wskazywała drogę prowadzącą do zrozumienia ducha Zakonu.

Nieposłuszeństwo Adama skończyło się potępieniem na śmierć (1 Moj. 2:17). Jego potomstwo nie było w stanie uniknąć tego wyroku, ponieważ był on przekazywany drogą dziedziczną. Tym samym, nikt nie mógł być pojednany z Bogiem, nawet przez posłuszeństwo względem prawa. Odkupienie mogło być zagwarantowane tylko przez ofiarniczą śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Celem Wieku Ewangelii jest powołanie spośród grzesznej ludzkości tych, którzy uznają Jezusa jako okup za Adama i którzy w Jego imię chętnie poświęcają się i ofiarują swe życie Bogu (Mat 16:24). Przez wiarę w Jezusa jako okup, przypisuje On zasługę swej ofiary ich ziemskiemu życiu i usprawiedliwia każdego z nich. Dzięki temu, Bóg może ich przyjąć tak, jak gdyby byli bez grzechu. Wchodzą oni wówczas w to samo przymierze ofiary, które zawarł Jezus: aby pełnić wolę Bożą aż do śmierci. Apostoł Paweł napisał, że ci, którzy zawierają to przymierze, muszą ofiarować swą wolę tak, jak



nauczał Jezus: „Raduję się z cierpień, które za was znoszę”. Są cierpienia, które Chrystus musi przejść przez członków swego Ciała: „przyjmuję, w mym ciele, moją część tego, co musi być wycierpiane” (Kol. 1:24, New Century Version). Przez wiarę w Jezusa jako Odkupiciela, wszyscy wierzący, których poświęcenie zostało przyjęte przez Boga, są przyjmowani i spładzani z ducha świętego. W ten sposób, mają oni dostęp do Boga i Jego społeczności, jako duchowi synowie. Nie potrzebują oni pośrednika, ponieważ Bóg przez Jezusa przykrywa ich ziemskie niedoskonałości, przypisując im zasługę (szatę) sprawiedliwości Chrystusa. Stają się oni duchowymi synami, Nowymi Stworzeniami w Jezusie Chrystusie (Izaj. 61:10, 2 Kor. 5:17, 1 Jan. 5:18). W czasie Królestwa Tysiącletniego, Jezus będzie pośrednikiem dla świata i przyprowadzi każdego człowieka, który tego będzie chciał, do doskonałości i harmonii Bożej (Dz. Ap. 4:12).

Jezus jest „drogą” w tym znaczeniu, że tylko przez Jego ofiarę, tylko dzięki Jego zasłudze, grzesznik może zostać przyjęty przez Ojca do Jego społeczności. Jest On również „prawdą” w znaczeniu, że tylko dzięki Jego instrukcjom i kierownictwu można poznać właściwą ścieżkę prowadzącą do Boga, czy to w obecnym czasie, czy w przyszłości. Jest On „dawcą życia”, ponieważ cała ludzkość jest martwa, objęta Bożym wyrokiem śmierci, a w związku z tym nie może odzyskać życia inaczej jak tylko przez Niego, korzystając z życia, które On daje.

„Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jana 15:5).

Jezus użył tej metafory w drodze do ogrodu Getsemane, gdy wyszedł z górnego pokoju w noc, kiedy został zdradzony i aresztowany. Gdy szedł ze swymi uczniami przez winnice doliny Kidron, być może widział ogniska, w których dopalały się liście i gałęzie zgromadzone w czasie pielęgnacji winnic. Skojarzył to ze świadectwem proroka Izajasza:

„Zaśpiewam mojemu ulubieńcowi ulubioną jego pieśń o jego winnicy. Ulubieniec mój miał winnicę na pagórku urodzajnym. Przekopał ją i oczyścił z kamieni, i zasadził w niej szlachetne szczepy. Zbudował w niej wieżę i wykuł w niej prasę, oczekiwał, że wyda szlachetne grona, lecz ona wydała złe owoce. (...) Otóż teraz chcę wam ogłosić, co uczynię z moją winnicą: Rozbiorę jej płot, aby ją spasiono, rozwalę jej mur, aby ją zdeptano. Zniszczę ją doszczętnie: Nie będzie przycinana ani okopywana, ale porośnie cierniem i ostem, nadto nakażę obłokom, by na nią nie spuszczały deszczu. Za-

iste, winnicą Pana Zastępów jest dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą. Oczekiwał prawa, a oto bezprawie; sprawiedliwości, a oto – krzyk” (Izaj. 5:1-2,5-7).

Bóg zasadził naród Izraela jako swoją winnicę, dał mu bogate obietnice królestwa mesjańskiego i błogosławienia całej ludzkości. Ogrodził go płotem Zakonu i proroków oraz wszelkich rozporządzeń, jakie obowiązywały ten święty naród. Oczekiwał owoców, ale się rozczarował. Winnica w większości przyniosła kwaśne owoce. Bóg leczył i zachowywał Izrael w ciągu całej jego wędrówki do Ziemi Obiecanej. Gdy jednak naród ten odrzucił Jego Syna, ochronne ogrodzenie zostało usunięte a ziemia została pozostawiona odłogiem. W wyniku tego, dzikie zwierzęta, pogańskie narody, spustoszyły naród żydowski. Nie było już deszczu Boskich błogosławieństw, nie było więcej pociechy ani wybawienia z ucisku, dopóki nie zakończył się czas nielaski dla Izraela. Dla resztki Izraela, która za Nim poszła, oraz dla pogan, którzy odpowiedzieli na Jego powołanie, Jezus stał się winną latoroślą. Naśladowcy Chrystusa zostali w życiodajny sposób połączeni z winoroślą. Czerpią oni życiodajny sok tak długo, jak tylko tkwią oni w winorośli. Gdy jest w nich nauka i duch naszego Pana, wówczas żyją oni w harmonii z innymi latoroślami, które wydają wspaniałe owoce (Ga; 5:22,23).

Jezus nadaje sens życiu

Życie zgodne z zasadami Jezusa, owocuje świętością (Rzym. 6:22). Skutkuje również powstaniem celu w życiu i nadaje sens śmierci (Filip. 1:21). Filozofia życia z ludzkiego punktu widzenia została trafnie podsumowana przez Szekspira: „Życie jest tylko przechodnim półcieniem, nędznym aktorem, który swoją rolę przez parę godzin wygrawszy na scenie, w nicość przepada – powieścią idioty, głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą” (Makbet, akt V, scena piąta). Apostoł Jan opisując metafory z jakich korzystał Jezus, pomaga nam zrozumieć prawdziwe znaczenie życia, ukryte w jednej osobie – Jezusie, a nie ludzkiej filozofii: „W nim było życie, a życie było światłością ludzi” (Jana 1:4).

Jezus wiedział, że Jego uczniowie nie rozumieją wszystkiego, co mówił. Apostoł Paweł potwierdził to pisząc, że cielesny człowiek nie może zrozumieć głębokich rzeczy Bożych, ponieważ mogą być one rozsądzone tylko z duchowego punktu widzenia (1 Kor. 2:14). Gdy uczniowie otrzymali ducha świętego w czasie dnia Pięćdziesiątnicy, wówczas przypomnieli sobie słowa i czyny Jezusa i zrozumieli je (Jana 12:16). Przez swe metafory, przypowieści i cuda Jezus przekazał swym uczniom pewne świadectwo. Przesłanie to skierowane zostało również do wszystkich spłodzonych z ducha naśladowców Jezusa, którzy żyli w czasach po apostołach. Jego słowa i czyny inspirowały Chrześcijan w



ciągu całego Wieku Ewangelii, zachęcając ich do prowadzenia życia samoofiary, w nadziei na udział w Jego chwale i dziele (Jana 2:11). Niektóre z ilustracji Jezusa były skierowane wyłącznie do Chrześcijan żyjących pod koniec obecnego wieku, aby pomóc im rozpoznać czas Jego powrotu i zbliżające się Królestwo.

Na koniec, zwróćmy uwagę na następującą metaforę ukrytą wewnątrz przypowieści użytej przez Jezusa dla opisanego prawdy, jaka miała być objawiona w późniejszych czasach: „A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy gałąź jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest, tuż u drzwi” (Mar. 13:28-29). Drzewo figowe jest metaforą narodu izraelskiego (Jer. 24:1-10). Naród ten był dotknięty chorobą. Pod koniec swej misji, Jezus zatrzymał się w drodze do Jerozolimy i patrząc na to miasto, powiedział: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom pusty wam zostanie” (Łuk. 13:34-35). Niedługo potem, drzewo figowe - Izrael - zupełnie straciło liście. Wskazywało to na utratę jego tożsamości państwowej. Od roku 1878, Izrael nie tylko

wypuścił liście, ale odzyskał państwowość, co jest dowodem powrotu Jezusa i zbliżającego się Królestwa Bożego (por. Izaj. 11:10-12). Jezus użył przenośni o drzewie figowym aby w ten sposób ująć pewną prawdę, jaka nie miała być w pełni zrozumiana aż do czasów końca Wieku Ewangelii.

Tak jak obrazy znanych mistrzów w galerii ujawniają ich punkt widzenia i artystyczny cel, tak metafory malowane słowami Jezusa są wspaniałymi obrazami dla wzroku duchowego. W jasny sposób wyrażają one plan Boży. Możemy ich nie rozumieć od razu, ale ich znaczenie i moc zmieniania naszego życia wzrasta w miarę jak staramy się je pojąć. Starajmy się wnikliwie roztrząsać przenośnie używane przez Jezusa, szukając w nich wyższych poziomów znaczeniowych, jakie obiecał wszystkim swym uczniom. Jak by nie było, Jezus powołał nas abyśmy byli rybakami ludzi. Dobrze uczynimy, gdy ujarzmimy siłę tych przenośni wskazując na Jezusa wszystkim, którzy mogą stać się Jego uczniami w przyszłości. Malownicze słowa Jezusa przemawiają nie tylko do tych, którzy Go słuchali, ale do całego Kościoła, od tamtych czasów, aż do dnia dzisiejszego. Chwała niech będzie Panu!

Griehs Len (USA)